

PODCZAS KORONACJI OBRAZU MATKI BOŻEJ RÓŻAŃCOWEJ

[Wysokie Koło, 18 sierpnia 1974]

Jest obecnie godzina dwunasta. W tym czasie zazwyczaj w całej Ojczyźnie naszej biją dzwony. A głos ich woła: „Niech będzie Chrystus pochwalony, niech będzie Maria pochwalona. W niebiosach kędyś głos ich kona”. I w Wysokim Kole, przez wieki będącym miejscem szczególnych łask, które Bóg okazuje przez służebnicę Pańską, biją dzisiaj dzwony. Radujemy się z chwały, jaką Ojciec najlepszy przygotował Matce swojego Syna i Oblubienicy Ducha Świętego, Maryi.

Gdy wsłuchujemy się w głos dzwonów na „Anioł Pański”, przypomina się nam Zwiastowanie, o którym przed chwilą czytał zwiastun słowa Bożego. Przed wiekami Bóg przyrzekł, że Niewiasta pocznie i porodzi Syna. Będzie Ona początkiem lepszego świata. Przyszła wreszcie pełnia czasu, Ojciec, który jest Miłością, zapragnął posłać do dzieci swoich na ziemię Znak Ojcowem miłości, abyśmy uwierzyli, że Bóg jest Miłością i zawierzyli Jej. Wybrał więc dla swojego Syna na matkę Niewiastę z tej ziemi, którą my dzisiaj zwiemy Matką Pięknej Miłości, aby przez Nią rozpocząć dzieło pojednania dzieci Bożych z Ojcem Niebieskim. To właśnie pod sercem Maryi Słowo Ciałem się stało i zamieszkało między nami. Tę prawdę, że rozpoczął się nowy okres ludzkości odkupionej, że Maryja jest początkiem nowego świata, przypomina Kościół trzykroć w ciągu dnia – wczesnym rankiem, w południe i wieczorem.

W Roku Świętym Jubileuszowym, wszystkie dzieci Boże, odpowiadając na wezwanie Ojca świętego, dążą do głębszego zrozumienia tajemnic Bożych, dokonanych w Służebnicy Pańskiej, gdy powiedziała: „Niech mi się stanie według słowa twego”.

W OBLICZU NIEPOKOJÓW ŚWIATA, ZAWIERZMY BOŻEJ MIŁOŚCI

Jesteśmy uczestnikami wielkiej tajemnicy, o której Bóg wytrwale nam przypomina. Odsłania, że On jest Miłością, a jako znak swojej miłości posyła nam Syna: „Tak bowiem umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby wszelki, którzy uwie-

rzy weń, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Dzieje się to przez działanie Ducha Świętego, przez którą miłość Boża rozlana jest w sercach naszych.

W obecnym okresie dziejów rodziny ludzkiej, wśród zmiennych stanów i nastrojów, pełnych lęku – co będzie ze światem, z ziemią, z ludźmi? – bodajże najważniejszą rzeczą jest, byśmy zawierzili wszyscy Miłości. Tylko miłość bowiem ogarnia wszystko co jest na świecie, a „kto w miłości trwa, w Bogu trwa, a Bóg w nim”. Przez miłość następuje z woli Ojca pojednanie wszystkiego w Jezusie Chrystusie.

Ileż lęków przeżywa dziś rodzina ludzka, a z nią wpisana w dzieje ludzkości i nasza Ojczyzna! Przemykamy niekiedy oczy na wszystkie zagrożenia świata, bo wolimy mieć „święty spokój”. Człowiek ma wrodzone pragnienie, aby żyć w pokoju, miłości i zgodzie, we względnym przynajmniej dostatku – bo zbyt wielkich wymagań nie mamy. Dlatego też chętnie odwraca oczy od wszystkiego co niepokoi, zatyka uszy na bolesne wieści, lęka się niezgody, chciałby uniknąć wszystkiego, co wytwarza napięcia wojenne. A jednak los Rodziny ludzkiej zda się być nieunikniony, bo wiemy, że nieustannie na świecie toczą się wojny.

Jesteśmy ciągle jeszcze świadkami pokłosa nienawiści. Raz po raz odnajdują gdzieś jakiegoś zbrodniarza wojennego i pociągają go przed trybunały międzynarodowe, aby zdał liczbę z okrucieństw swoich. Zdawałoby się, że przewyciężamy skutecznie wszystkie walki społeczne, gospodarcze i polityczne, a jednak ciągle one jak czarne kruki dziobią naszą duszę, wyzerając z niej upragnione odpocznienie od wszelkiego nieszczęścia i zła.

Tym więcej musimy wczuwać się w intencję Boga, bo ma On myśli pokoju a nie zasmucenia. Tym bardziej powinniśmy zrozumieć posłannictwo, jakie otrzymał Jezus Chrystus od Ojca, który już nie chciał przyjmować ofiar Starego Przymierza, ale Synowi swojemu ciało sposobił. I Syn odpowiedział: „Oto idę, Ojcze, aby pełnić wolę Twoją”. Tym głębiej też musimy wczuwać się w dziełko Odkupienia, jakie Bóg Wcielony, przyjąwszy postać sługi – „oto robak a nie człowiek, pośmiewisko ludzkie i wzgarda pospółstwa” (Ps 22,7) – dopełnił na krzyżu. Tym uważniej musimy przyglądać się Służebnicy Pańskiej, która przewyciężając w sobie wszelkie wątpliwości – Jakoż się to stanie? – zawierzyła. Błogosławiona, iż uwierzyła i powiedziała: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 1,38).

W czasach niepokojów, mąk i udręk chciejmy przypomnieć sobie nieustannie miłującą wolę Ojca, ducha pokoju Ewangelii, oraz prawdę o miłości, którą Chrystus zlecił głosić Kościołowi i wszczepiać przez naukę biskupów i kapłanów w serca ludu

Bożego. Musimy także przyglądać się pokornej służbie, którą sprawuje Maryja w misterium Chrystusa i Kościoła, jako Służebnica Pańska.

Wszystkim naszym niepokojom, lekom i nastrojom odpowiada obraz apokaliptyczny, który oglądał kiedyś więzień na wyspie Patmos, w kopalniach miedzi – święty Jan, Apostoł i Ewangelista. Ten sam, któremu Jezus Chrystus na Kalwarii oddał Matkę swoją. Widział on w swej wielkiej udręce, jako więzień przymusowego obozu pracy – bo już wtedy one istniały – Znak wielki na niebie: Niewiastę obleczoną w słońce, księżyc pod Jej nogami a nad głową wieniec z gwiazd dwunastu. Ale ta Niewiasta ozdobiona słońcem, Maryja, jest brzemienna i męczy się, wołając w bólach porodowych. I porodziła Syna, mężczyznę. Jednak przeciwko Niej stanął smok straszliwy czyhając, aby pożreć Jej Dziecię. W obronie swojego Syna staje Bóg i zabiera Go do tronu swego, a Niewiasta znalazła schronienie na pustyni, gdzie pozostaje pod opieką Bożą (por. Ap 12,1-6).

NIE LĘKAJMY SIĘ – MAMY MATKĘ!

Podobnie jest i teraz, Najmilsze Dzieci! Niedawno podczas uroczystości Wniebowzięcia rozważaliśmy chwałę Maryi. Została Ona umieszczona przez Jezusa będącego po prawicy Ojca, przy tronie Trójcy Świętej. Ale my Jej dzieci zostaliśmy tu, na ziemi. A przecież nie może zapomnieć niewiasta niemowlęcia swego, nie może zapomnieć o nas Ta, która usłyszała z wysokości krzyża głos samej Prawdy: „Oto Syn Twój, oto Matka twoja.”. Bóg uratował Jej Syna i swojego Syna, chociaż przeszedł przez krzyż i mękę. Niezawodnie i nas nie zostawi sierotami.

Na ziemi działa Matka Chrystusowa, Maryja w sposób szczególny. Jest rzeczą znamienne, że wybiera Ona sobie właśnie miejsca samotne, odosobnione, aby tam rozdawać swe łaski. Wszystkie niemal miejsca słynnych objawień to pustkowia i odludzia. Tak było w Lourdes, chociaż dziś rozrosło się w miasto, tak jest w Fatimie, w La Salette. Tak też jest i u nas, w Kalwarii Zebrzydowskiej i w tylu innych miejscach, które nawiedzaliśmy, koronując obrazy Matki Bożej, łaskami słynące. Zbiera się przy nich lud Boży, szukając opieki, wsparcia, pomocy, pociechy, podtrzymania, a nawet pożywienia, prosząc, by Ta co karmiła światła Zbawienie, i nam jak Matka dała pożywienie. Gdy zaś z wysokości trybuny, na której umieściliśmy koronowany obraz waszej umiłowanej

Matki, spojrzymy wokół, to gdyby nie ta zabytkowa świątynia, moglibyśmy również powiedzieć, że stoimy na pustkowiu, wśród pól i łąk.

Rzecz znamienna, że Maryja rozpoczynając swoje działanie na ziemi, unika rozgłośnych miejsc. To tylko my później, w miarę jak idzie wieść o tym, że ukazała się Matka Chrystusowa, zbiegamy się na to miejsce i wołamy: „O łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryjo! Okaż się Matką! Nie zostawiaj nas sierotami!” – I wtedy pustkowie zamieniają się w miejsca ludne, tak jak dzisiaj ta rozległa łąka rozkwitła waszymi głowami.

Podobny widok podziwialiśmy przed kilkoma dniami z wyżyn Wałów Jasnogórskich, podejmując Pieszą Pielgrzymkę Warszawską, która wyszła ze Stolicy na pola i łąki, aby wędrować na Jasną Górę w nadziei, że tam spotka Matkę Boga-Człowieka, Poczyszczicielkę strapionych, Wspomożenie wiernych, Świętą Bożą Rodzicielkę i Karmicielkę.

Powiedziano w widzeniu Jana Apostoła, że na pustyni, na miejscu odosobnionym, gdzie została schroniona Niewiasta i Matko, żywi Ją Bóg. Bóg żywi Maryję, naszą Matkę, bo wszystko co Ona ma, jest z Niego. Sama o tym mówi w „Magnificat”: „Uczył mi wielkie rzeczy Ten, który możny jest i święte Imię Jego”.

Ponieważ sam Bóg-Miłość żywi Matkę Pięknej Miłości, nic dziwnego, Dzieci Boże, że ta Matka zawsze ma dla nas pożywienie. I to nie tylko chleb nasz powszedni, ale jako Pośredniczka łask wszelkich, daje nam Chleb Boży, prawdę Bożą, której ludzie pragną dziś bardziej aniżeli chleba codziennego. Bóg żywi Matkę Chrystusową, dlatego Jej macierzyńska pierś jest tak pełna. Gdy zbliżymy się do Maryi z pokorą i wiarą, jak Ona z wiarą przyjęła słowa Zwiastuna, nasze życie przedziwnie się odmienia. Jednamy się wtedy z Bogiem, łatwiej nam współżyć z ludźmi.

Opowiadali mi na Jasnej Górze księża diecezjalni i zakonni oraz duszpasterze akademicy, którzy prowadzili Pieszą Pielgrzymkę Warszawską, o przedziwnej odmianie zachodzącej w sercach młodzieży. W pielgrzymce wzięło udział około trzynastu tysięcy ludzi, w tym ponad dwa tysiące młodzieży akademickiej i tyleż szkolnej. Cała niemal pielgrzymka przeniknięta była młodzieńczym duchem. Kapłani nie mogli się nachwalić postawy młodzieży – uczynnej, służebnej i troskliwej. Po całodziennym ciężkim marszu oddawała się ona posłudze starszym i chorym, służyła im, wynajdując żywność, czy miejsce na nocleg. Jak gdyby się odmieniła i posiadała ducha służby. Mając przed oczyma przykład Maryi: „Oto ja służebnica Pańska”, odpowiedzieli: Oto i my Twoi służebnicy, niewolnicy i pomocnicy, Maryjo, dla utrudzonej, wędrującej wśród

deszczu i słońca rzeczy pielgrzymiej. – Ukazało się inne oblicze człowieka. Prawdziwie, Maryja jest początkiem lepszego świata. Ona działa w ciszy i skupieniu.

Na peryferiach Jasnej Góry błąkała się młodzież, która czuła się tam niewygodnie, bo była śledzona, a może otoczona szczególną opieką władz porządkowych. Przyszli więc na Jasną Górę, lecz nie mogli się z niej wychylić. Gromadka młodzieży i kilku księży zaopiekowali się nimi, pożywili, pozwolili się im umyć i powoli doprowadzili do spowiedzi.

Miałem radość usłyszeć później od kilku dziewcząt i chłopców, których dzisiaj nazywa się hippisami: „Proszę księdza prymasa, tu na Jasnej Górze to tylko księży się nami zaopiekowali, tylko oni okazali nam serce. Wszyscy inni nas prześladowają i przepędzają. Dziękujemy za dobroć, z jaką tu się spotkaliśmy”.

Okazuje się, że gdy już nie ma żadnej nadziei, aby człowieka uporządkować, trzeba tę sprawę zlecić Matce Chrystusowej. Ona szepce do sumień ludzkich: „Cokolwiek Syn mój wam każe, czyńcie”. – I nawet w takich zaniedbanych młodzieńczych duszach, których boi się społeczeństwo, zaczyna się coś lepszego, jakaś odmiana.

Jaka to ogromna pociecha wśród licznych wątpliwości i trosk, które ogarniają nas, gdy myślimy o młodym pokoleniu, gdy zastanawiamy się – co z nim będzie? – Jeżeli doprowadzimy do Matki Chrystusowej, Ona doprowadzi do swojego Syna. A Syn na pewno przekona o tym, że Bóg jest Miłością i „kto w miłości trwa, w Bogu trwa, a Bóg w nim”.

Tak działa Maryja na miejscach odosobnionych, gdzie ukrył Ją Bóg i sam żywi, napełniając Jej duszę wszystkimi mocami Bożymi, aby mogła służyć dzieciom Bożym, zgodnie z poleceniem Chrystusa, danym Jej i nam na Kalwarii: „Oto syn Twój, Niewiasto” – „oto Matka twoja”.

PRZYZYWAJCIE POMOCY MARYI, ODMAWIAJĄC „ANIOŁ PAŃSKI” I „RÓŻANIEC”

Jakże to jest pocieszające, że w Świętym Roku Jubileuszowym, lud Boży podąża w pielgrzymkach do sanktuariów maryjnych. I wy dzisiaj przyszlście tak licznie z pielgrzymką do Wysokiego Koła i radujecie się uwieńczeniem waszej Umilowanej Matki. Jeżeli bowiem Ojciec święty zapragnął, aby nastąpiło pojednanie wszystkich dzieci Bożych z Ojcem i między sobą, to ufa gorąco, że pełne owoce Roku Świętego otrzymamy wtedy, gdy ożywimy naszą modlitwę do Matki Chrystusowej jako Matki Kościoła. Na

poparcie tych słów ogłosił piękny dokument, w dniu 2 lutego roku bieżącego, „O pogłębieniu naszej pobożności i czci do Matki Chrystusowej. Omawiając w nim cały szereg świąt Matki Najświętszej, które obchodzimy w Kościele Powszechnym i w naszej Ojczyźnie, dwie formy modlitwy zalecił wszystkim: „Anioł Pański” – o czym mówiliśmy na wstępie – i Różaniec, który jest wam szczególnie bliski, gdy modlicie się przed ukoronowanym obrazem Matki Bożej Różańcowej.

„Anioł Pański” jest modlitwą bliska wszystkim Polakom. Jak mgły wieczorne snuje się w westchnieniach ludzi pokornych cichych po całej naszej Ojczyźnie, od domowego progu – do głębi kopalń węgla na Śląsku, od wybrzeża Bałtyku – „aż do samiuśkich Tater”.

A Różaniec! Pięknie to wyłożył Ojciec święty, co my również często powtarzamy, jest nie tylko odmawianiem pozdrowień, które przypominają wielkie tajemnice Wcielenia, Narodzenia i Odkupienia, ale jest zarazem rozważaniem życia Maryi przy boku Jezusa. Wszystkie bowiem tajemnice – radosne, bolesne czy chwalebne – nieustannie odsłaniają nam życie Syna Bożego i Jego Matki. A więc jest to wspaniała katechizacja, domowa i parafialna. Odmawiając Różaniec i snując rozważania tajemnic, przypominamy sobie życie Jezusa i Matki Jego, które mamy naśladować w naszym codziennym życiu. A czyż dzieje Tych Dwojga, dzieje radosne, bolesne i chwalebne nie przypominają nam naszych dziejów? Pokonując codzienne trudy i kłopoty, przeżywając radości, cierpienia i boleści, przejdziemy kiedyś do chwały, wierząc Chrystusowi, który powiedział” Smutek wasz w radość się odmieni. Idę do Ojca, aby przygotować wam miejsce. A w domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Ale ufajcie, utajcie! Jam zwyciężył świat.

Dzieci Boże! My zawzięcie ufamy, tocząc nasze serdeczne boje o Boga i Jego prawo, o Chrystusa i Jego Ewangelię, o Kościół Boży i jego prawa w naszej Ojczyźnie. Toczmy te spory pod opieką naszej Najlepszej Matki i Królowej Polski i na tej ufności źle nie wychodzimy. Bóg pozwolił, że Kościół święty, chociaż ucierpiał wiele, jednakże wam służy: że biskupi i kapłani docierają do was – nie straciliśmy waszego zaufania, ufacie nam.

Jadąc tutaj oglądałem dowody tego zaufania. – Oto na granicy diecezji sandomierskiej w Mniszewie i dalej w Maguszewie, w Kozienicach, i tutaj w pobliżu, budujecie świątynie, chociaż jesteście obciążeni pracą i niezasobni.

Wczoraj późnym wieczorem poświęciłem w pobliżu Warszawy, za Grójcem, kościół i plebanię, w słynnej na całym świecie Zbroszy Dużej. Młody kapłan, liczący so-

bie dzisiaj zaledwie siedem lat kapłaństwa, wybudował tam świątynię, dom katechetyczny i plebanię w ciągu dwóch lat, ale walczył o to prawie pięć lat. Walczył cierpliwie, spokojnie i zwyciężył. Pytamy się: Po co te wszystkie przeciwności, upokorzenia i udręki, przez które przeszedł?

Powiedziałem wczoraj wieczorem ludowi Bożemu, że jego przeżycia i cierpienia może dopuścić Bóg dlatego, aby wzmocniła się wiara, cierpliwość i ufność, aby ożywiły się nadwątlone i zubożone dusze, aby całej Polsce i światu dać świadectwo żywej wiary. Warto więc było ucierpieć nawet upokorzenia i utrapienia tego czasu. Apostołowie idąc od Rady radowali się, że dane im było dla imienia Chrystusowego zniechęcić ucierpieć. Przed niejedną radą stawał młody ksiądz, lecz zawsze wracał radując się, iż mógł dać świadectwo Bogu

Została z nami na pustkowiu życia Matka Chrystusowa. Żywi Ją Bóg mocami swoimi, a Ona macierzyńską swą piersią karmi cały Lud Boży, tak Jej ufający. Chociaż niekiedy ciężko, trzeba zachować spokój dzieci Bożych, i nadzieję chrześcijańską. Trzeba się starać o jedno, aby trwać mocno w wierze i prawdę głosić w miłości. Tego nas uczy czczona w Wysokim kole Matka Boża Różańcowa, uwieńczona dziś koronami.

Została dla was. Czuwajcie przy Niej, wzmacniajcie swoją więź z Nią, przyzywajcie Ją jak najczęściej. Nie zapominajcie o pozdrowieniu Anielskim trzykroć w ciągu doby, nie wypuszczajcie różańca z ręki – jak o to prosi Ojciec święty.

Jest w Kaplicy Sykstyńskiej na Watykanie olbrzymi obraz „Sądu Ostatecznego”, namalowany przed kilkoma wiekami przez wybitnego malarza Odrodzenia, Michała Anioła Buonarroti. Przedstawia Chrystusa Sędziego, a przy Jego boku – Matkę Najświętszą. Spogląda Ona na padół płaczu, gdzie sądzeni są żywi i umarli. Oto jeden z potężnych duchów Bożych na różańcu wyciąga z toni przepaści człowieka zagrożonego potępieniem wiecznym. Jakże to wymowne!

Na różańcu można wszystkich wyciągnąć z największego nawet udręczenia i męki, wszystko uprosić. Byle byście nigdy nie zapominali, że choć teraz są radości, choć może przyjdą boleści, to w chwalebny waszym życiu smutek wasz w radość się odmieni.

Życzę wam, Dzieci Boże, abyście z tej uroczystości wynieśli głęboką nadzieję. Wiercie, ufajcie i miłujcie mocno Matkę Boga-Człowieka, Chrystusa, Boga-Człowieka i Ojca waszego, który jest Miłością. Amen.